

„Puzzle w bibliotece”

Hej! Nazywam się Mikołaj, jestem wysokim blondynem z garbatym nosem i o niebieskich oczach. A, warto jeszcze wspomnieć, że chodzę już do 5 klasy.

Od pewnego czasu zauważam u siebie coś dziwnego – mianowicie, coś mnie ciągnie w pewne miejsce. Tym miejscem jest... nasza miejska biblioteka. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułem... Przyciąga mnie jak magnes. Czuję się jak zahipnotyzowany. Moje oczy, nogi, ręce odmawiają posłuszeństwa. Nie wiem, co się ze mną dzieje?

Rano, jeszcze przed szkołą, jakaś siła kazała mi pójść na lekcje inną, dłuższą drogą, by przejść koło biblioteki. W jej oknach zobaczyłem plakaty z informacją o „Nocy w bibliotece”. Zdziwiłem się. No, bo co można robi

w nocy w bibliotece?! Ja nawet w dzień nie wiem, co tam robić! Plakatów było dużo, a na nich postaci z książek. Przyjrzałem się im uważnie. Wielu z nich nie znałem, ale wyglądały interesująco. Pomyślałem, że pewnie pochodzą z jakichś ciekawych historii, które może kiedyś przeczytam. Od razu zdumiałem się tym, co przed chwilą pomyślałem. Jak to? Ja? Przeczytam!? Skąd u mnie ten pomysł?! Jestem ostatnią osobą, która chciałaby coś czytać. Zatopiony w takich myślach, dotarłem do szkoły.

Dzisiaj w klasie pojawiła się nowa uczennica. Pani przedstawiła ją nam. Na imię jej Becky. Urodę ma nieprzeciętną, podobno urodziła się w Meksyku. Ma śliczne czarne oczy, lśniąco brązowe włosy i zarumienione policzki. Kiedy ją zobaczyłem, o mało serce mi z piersi nie wyskoczyło! Poczułem w brzuchu motyle i żaby, a może i nawet słonia... W każdym razie, zrobiła na mnie piorunujące wrażenie! Mam zamiar z nią porozmawiać. No, ale to może jutro.

Lekcja historii była bardzo nudna, jednak ja na taką ewentualność jestem zawsze przygotowany. Wyciągnąłem mini chińczyka, w którego zagraliśmy z Robertem. Robert jest super kolegą, zawsze siedzi ze mną w ławce. Razem nigdy się nie nudzimy.

Po lekcjach poszedłem do sklepiku, który znajduje się z rogiem szkoły. Stała tam Becky. Uznałem, że to dobry moment, aby powiedzieć „cześć” i się po prostu przedstawić. Nie wiedziałem za bardzo, co powiedzieć, dlatego się do niej tylko uśmiechnąłem. Z kłopotliwej sytuacji wybawiła mnie Becky. Powiedziała:

- Cześć!
- Cześć! Jestem Mikołaj. Chodzimy do tej samej klasy - odpowiedziałem.
- Tak, pani mi o tobie dużo opowiadała.
- Ooo, to chyba nic dobrego...
- Wręcz przeciwnie, powiedziała, że jesteś bardzo interesującą osobą.

- No to może chciałabyś gdzieś ze mną „wyskoczyć”, pokazałbym ci fajne miejsca w mieście – zaproponowałem.

- Jasne! Świetny pomysł! Tylko gdzie? – odpowiedziała z radością Becky.

- Do biblioteki! - rzuciłem, ale zupełnie nie wiedziałem, dlaczego to powiedziałem. Co się ze mną dzieje?!

- No, ok. I tak muszę wypożyczyć podręcznik do przyrody.

Chciałem zmodyfikować ten beznadziejny pomysł z biblioteką, ale mój mózg jakby się zawiesił. Nic nie przychodziło mi do głowy. Pozostała więc biblioteka. Szczerze mówiąc, nie miałem bladego pojęcia, co będziemy tam robić?

Kiedy weszliśmy do biblioteki, ujrzałem mnóstwo regałów, a na nich upchnięte setki książek. Czułem się jak w „transie”. Becky wypożyczyła podręcznik, a ja w tym samym momencie zapytałem sam siebie:

- Co ja tu robię?

- Chciałeś iść do biblioteki! – odpowiedział nieznany mi głos.

- Nie! Nigdy!

- Tak! Sam tak mówiłeś! – usłyszałem.

- Nie lubię książek! Z kim ja w ogóle rozmawiam? - pomyślałem. I w tym momencie zobaczyłem obłok przypominający kształtem smoka.

- Ja sprawię, że je polubisz! – powiedziała niezwykle istota.

- Co? Książki? Nie dasz rady!

- Owszem, dam! – stworzenie nie chciało dać za wygraną.

Wtedy pomyślałem o Becky. Co ona o mnie pomyśli?

- Czy Becky nas widzi? – zapytałem przybysza.

- Tak, ale nie słyszy – usłyszałem odpowiedź.

- Spraw, by nas słyszała. Bo pomyśli, że jestem nienormalny i rozmawiam sam ze sobą – odrzekłem wystraszony.

Od tego momentu Becky widziała każdy nasz ruch i słyszała każde słowo. Smok pokazał mi książkę pt. „Odlotowy superpies”. Miała piękne obrazki... Becky zapytała mnie, czy chcę ją wypożyczyć? Powiedziałem, że nie, ale smok czytał w moich myślach i powiedział, żebym nie kłamał, bo urośnie mi palma na głowie. Dlatego odpowiedziałem, że nie chcę jej wypożyczać, bo ją już przeczytałem. Nie wiem, jak to się stało, ale całą treść książki przeczytałem w 5 minut. To było jak film obejrzany w przyspieszonym tempie. Zapytałem smoka, czy zna jeszcze jakieś inne ciekawe książki, a on tylko kiwnął głową i powiedział:

- Jeśli polubiłeś książki, przyjdź tu o szóstej po południu z Becky. Jeśli nie – nie przychodź wcale.

I zniknął. Myślałem nad tym długo i stwierdziłem, że pójdę. Powiedziałem rodzicom, że idę do Roberta. Nie chciałem im mówić o bibliotece, bo i tak by mi nie uwierzyli.

Kiedy z Becky znaleźliśmy się znów w bibliotece, zobaczyliśmy obłok, ale tym razem w kształcie psa. Tego psa z książki. Zaprowadził nas na tyły biblioteki, gdzie stały wygodne fotele i opowiedział nam historię, jak powstała książka o nim, po czym zniknął. Zostawił nas samych w bibliotece, bez słowa pożegnania!

Zaczęliśmy szukać wyjścia, ale niestety wszystkie drzwi były zamknięte na klucz. Becky się wystraszyła, zaczęła płakać, ale wtedy zobaczyliśmy światło. Poszliśmy w jego stronę i okazało się, że to Indianie, siedzą przy ognisku. Śpiewali, tańczyli i grali! To było takie piękne, takie prawdziwe i coś mi przypomniało. Niestety, okazało się, że nikt z nich nie mówił w naszym języku, więc nie rozumieliśmy tego, co mówią. Dopiero kiedy wyszliśmy z tego pomieszczenia, dotarło do nas, co się stało. Zobaczyliśmy historię z książki „Życie małego Indianina”!

Myślenie przerwał nam krzyk. Pobiegliśmy w kierunku skąd dobiegał ten głos i zobaczyliśmy młodą dziewczynę, która była związana i położona na torach, a parę metrów dalej pędzący pociąg zmierzający w jej kierunku. Nie wiedzieliśmy, co robić. Przypomniałem sobie, że w kieszeni mam scyzoryk i w mgnieniu oka przeciąłem liny, uwolniłem dziewczynę z więzów, wziąłem na ręce i przeniosłem na drugą stronę, gdzie była już bezpieczna. Popatrzyłem na nią i się zdziwiłem skąd u mnie, takiego chuderlaka, tyle siły. Nadal nie wiem, jak to się stało, że byłem tak silny. Energia wręcz mnie rozpierała.

Popatrzyłem na dziewczynę i zapytałem, czy może mi pomóc? Odpowiedziała, że bardzo chętnie pomoże swojemu wybawcy. Spytałem ją, czy wie, w jaki sposób możemy się wydostać z tego miejsca. Powiedziała, że trzeba znaleźć dwa złote puzzle, a potem w drzwiach wejściowych biblioteki znaleźć szczelinę, by je w nią wpasować. Jeśli to zrobię, drzwi biblioteki się otworzą.

Oglądałem uważnie kolejne miejsca w poszukiwaniu puzzli. Becky mi pomagała. Schodziłem po schodach w dół. Z każdym stopniem stawało się coraz ciemniej. Kiedy byłem już na samym dole, ujrzałem jakąś czerwoną postać, która biegła z jednego końca do drugiego. Powiedziałem:

- Dobry wieczór.

Postać zatrzymała się, spojrzała na mnie i oparła o mnie swoje dwie łapy. Zaczęła mnie lizać. Była bardzo miękka i puszysta. Włączyłem moją mini latarkę, na którą natrafiłem w kieszeni szukając scyzoryka. Oświebliłem postać i zobaczyłem, że to pies, który w ciemności świecił na czerwono. Nie zdziwi was pewnie fakt, że mówił ludzkim głosem. Przedstawił się jako Lassie, owczarek szkocki. Zapytałem go, czy może powiedzieć mi, gdzie jest złoty puzzle. Powiedział, że nie wie, gdzie on jest ukryty, ale zna wskazówkę, która może mi pomóc w jego odnalezieniu.

- Jeśli chcesz odnaleźć mnie, to musisz najpierw odnaleźć się! – powiedział szybko i wybiegł przez małe drzwi pod schodami.

Wróciłem do góry, by poszukać Becky. Znalazłem ją przy małym regale na książki. Miała już jeden z puzzli, a ja niestety, nic... Ciężko było mi ją zapytać, jak go zdobyła. Na pewno jest bardziej inteligentna ode mnie, pomyślałem. Lubi książki, lubi czytać, więc pewnie bez trudu rozwiązała swoją zagadkę. A ja...

Poszliśmy razem do posagu jakiegoś grubego pana. Po jego prawej stronie znajdowało się lustro. Spojrzałem w nie i zobaczyłem najpierw siebie, a potem maskę. Nie wyglądała na szczęśliwą. Zastanawiałem się, co to oznacza. Wtedy odezwał się posąg. Powiedział, żebyśmy zamknęli oczy i pomyśleli o naszych najgorszych momentach w życiu.

Popatrzyłem na Becky, łzy spływały jej po policzkach. Nie wiem, czy dlatego, że byliśmy głodni i zamknięci w bibliotece, czy dlatego, że było jej smutno, bo przypomnieliśmy sobie najbardziej przykre chwile, jakie przeżyliśmy. Patrzyłem na nią i zrobiło mi się bardzo smutno. Co musiała przeżyć Becky, że tak płacze. Wtedy pomyślałem o swoich smutnych i tragicznych chwilach z wypadku, w którym zginęła moja babcia i również zacząłem straszliwie szlochać.

Płakaliśmy tak chyba z piętnaście minut, aż odezwał się do nas posąg – spytał, czy jest nam przykro. Odpowiedzieliśmy, że bardzo i znów zapłakaliśmy.

- Na świecie codziennie dzieją się ludziom takie krzywdy, jakich sobie nawet nie wyobrażamy. Dzieci, dorośli, każdy człowiek przeżywał kiedyś ciężkie chwile... Jedni chorują, drudzy po prostu przejmują się drobnostkami takimi jak pieniądze – mówił posąg.

Zapytałem go, dlaczego nam to mówi... A wtedy odpowiedział:

- Mówię wam to, bo chcę, abyście dobrze się zachowywali wobec rówieśników. Chciałem wam uświadomić, że należy być bardzo ostrożnym przy wypowiadaniu słów. Słowa często bolą bardziej niż uderzenie ręką. Młodzi ludzie często wyśmiewają się z kolegów biednych, słabych czy źle ubranych. Nie liczą się z ich uczuciami i robią im wielką krzywdę, która może doprowadzić nawet do samobójstwa. Dlatego ostrzegam was. Pomyślcie sobie, co by było, gdyby to któreś z was znalazło się na ich miejscu. Dam wam puzzel pod warunkiem, że będziecie mieć moje słowa zawsze w sercu.

Pomyślałem, że z ręką na sercu mogę złożyć taką obietnicę. Wyrecytowaliśmy wraz z Becky jak na zawołanie.

- Dziękujemy i obiecujemy, że będziemy zwracać uwagę na osoby, które są poniżane i krzywdzone w naszym otoczeniu.

Posąg dał mi puzzel i powiedział:

- Tej nocy każda z historii, które dzisiaj zobaczyliście w bibliotece, zaśnie na nowo i obudzi się, gdy kolejny poszukiwacz nie będzie chciał czytać książek, a jakimś trafem znajdzie się w bibliotece.

Pobiegliśmy do drzwi, odszukaliśmy dwa małe otwory w kształcie puzzli i włożyliśmy w nie nasze zdobycze. Drzwi otworzyły się bez naciskania klamki.

Odprowadziłem Becky do domu. Całą drogę nic do siebie nie mówiliśmy. Dopiero pod domem Becky powiedziała, że znamy się dopiero jeden dzień, a przeżyliśmy już tak wiele. Po chwili dodała:

- Od jutra czeka nas dużo pracy. Musimy zainicjować w szkole akcję pod nazwą: „Nie bądź obojętny, gdy komuś dzieje się krzywda”.

Pomyślałem dokładnie o tym samym, co Becky. Od jutra zabieramy się do pracy. Poszedłem do domu, jeszcze raz przeżywając w myślach wszystkie przygody. Długo nie mogłem zasnąć.

Obudziłem się rano i od razu zadzwoniłem do Becky. Była zdziwiona, skąd mam jej numer telefonu.

- Nie byłem z tobą wczoraj w bibliotece. Dopiero mamy tam pójść. Przecież mamy przygotować jakiś projekt przeciw przemocy w szkole – powiedziała Becky.

Zrozumiałem, że wszystko, co przeżyłem, okazało się snem. Snem pełnym magii, przygód, bajecznych postaci i mądrych rad. Wiedziałem już, jak będzie wyglądał nasz projekt, jakie będzie jego hasło i jak zachęcić innych, by byli dobrzy i reagowali na krzywdę wokół.

SULA